

Kosiek, Zuzanna

"Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej", Seria B: "Historia Nauk Biologicznych i Medycznych", z. 9, Warszawa 1964 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 10/4, 632-637

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

powstania podręcznika „*Chemia i mineralogia*” Okraszewskiego oraz anonimowego traktatu „*Skarb chymików*” (ss. 3—45); M. Dąbkowska, *Rękopis Okraszewskiego „Chemii ciężka pierwsza”* oraz „*Mineralogia*” (ss. 35—77); K. Sarnecki, *Rękopis alchemiczny „Skarb chymików*” (ss. 79—117); W. Hubicki i M. Dąbkowska, *Słowniczek mniej znanych terminów alchemiczno-chemicznych użytych w rękopisie „Chemii i mineralogii” Okraszewskiego, w traktacie „Skarb chymików” i elaboracie Moszyńskiego* (ss. 119—128).

Skarb chymików stanowi opracowanie oparte w całości o dzieło *Traité de la chimie* Glasera rozpowszechnione w łozach masońskich w XVIII w. i dla nich w polskiej wersji przeznaczone.

Chemia i mineralogia Okraszewskiego jest już pracą postępową, opartą o nowoczesny stan ówczesnej wiedzy chemicznej, a sam Okraszewski — to postać bardzo ciekawa. Wykształcony za granicą, we Francji, Holandii i Saksonii¹, był kustoszem zbiorów przyrodniczych Stanisława Augusta. Ostatni król polski, mecenas sztuk i nauk, zawiódł się, rozczarował i poniósł straty materialne w związku z eksperymentami alchemicznymi. Z tym większą przeto żarliwością zwrócił się ku nowoczesnej nauce chemii — i może temu (obok innych pobudek) zawdzięczać należy inicjatywę Okraszewskiego, którego król ceniał i poważał, napisania podręcznika chemii i mineralogii.

Pracę Okraszewskiego uznać można za pierwszy polski podręcznik chemii, odgradzający się kategorycznie od alchemii.

Bardzo cenną pomocą naukową zawartą w tym zeszycie „*Studiów i Materiałów [...]*” jest umiejętnie i wnikliwie opracowany słowniczek symboli alchemicznych oraz terminów alchemicznych i chemicznych użytych w obu rękopisach.

Zeszyt ósmy „*Studiów i Materiałów [...]*” stanowi nie tylko źródłowy materiał do historii chemii polskiej XVIII w., lecz także bardzo interesującą lekturę. Sygnalizuje również piękny, a za mało znany zbiór Stanisława Augusta artystycznych akwarel, wyobrażających alegorie alchemiczne; zbiór ten przechowywany jest w Gabinetie Rycin Uniwersytetu Warszawskiego i zasługuje na uwagę miłośników historii chemii.

Oba zatem zeszyty „*Studiów i Materiałów z Dziejów Nauki Polskiej*” należy odnotować jako cenną i odkrywczą pozycję w historii naszej chemii.

Tadeusz Zamojski

„*Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*”. Seria B „*Historia Nauk Biologicznych i Medycznych*”, z. 9. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964, ss. 272.

Zeszyt zawiera pięć artykułów. Oto ich kolejny przegląd.

Stanisław Brzozowski i Mieczysław Tobiasz, *Z dziejów rybactwa małopolskiego* (ss. 3—102).

Historia rybactwa w Polsce nie jest do chwili obecnej opracowana i nie była jako całość przedmiotem badań. Tylko nieliczne podręczniki zawierają krótkie wstępy historyczne dające zaledwie szkic ogólny przeszłości tej dziedziny gospodarstwa

¹ Prof. W. Hubicki w krótkim zyciorysie Okraszewskiego pisze m.in. także o jego (i dwóch innych Polaków) studiach chemicznych w akademii górniczo-hutniczej w Bańskiej Szczawnicy w Słowacji (ss. 15, 16); nazwisko Okraszewskiego padło z powodu tych studiów w dyskusji o polsko-słowacko-czeskich kontaktach naukowych w XVIII w. — por. sprawozdanie z tej dyskusji w *Kronice* niniejszego numeru, s. 682. (Przypis redakcji).

wiejskiego. Równie niewiele jest prac analitycznych i opracowań poświęconych rybnictwu śródlądowemu w poszczególnych rejonach (warto więc wspomnieć przy okazji publikacje Topolskiego, Nyrka, Szczygielskiego, Tobiasza). Historią nauki rybactwa i literatury rybackiej natomiast nie zajmowano się już zupełnie i do wyjątków należy praca Inglota i Nyrka o Dubrawiusie i Strumieńskim.

Monografia Brzozowskiego i Tobiasza jest w pewnym sensie pionierska, a to dzięki powiązaniu wiadomości o stanie gospodarki rybnej z zagadnieniami rybactwa teoretycznego. Autorzy uwzględnili w niej okres od czasów piastowskich do 1918 r., dzieląc go na 4 etapy: wczesne rybactwo (do końca XV w.), rozkwit (XVI i XVII w.), upadek (1700—1850), odrodzenie rybactwa w Małopolsce (1850—1918).

Wiele miejsca zajęła ciekawa analiza literatury rybackiej i ichtiologicznej do końca XVIII w. oraz dokonywana w miarę możliwości jej konfrontacja ze stanem rzeczywistym rybactwa i hodowli ryb. Ocena polskiego dorobku piśmienniczego w tym zakresie przekracza znacznie ramy pracy i nie w pełni mieści się w tytule. Wypadła ona pozytywnie dla rodzimej twórczości, która pozbawiona jest „legend i mistyfikacji”, daje obraz faktycznego stanu polskiego rybactwa i w większości jest oryginalna.

W odniesieniu do obrazu wieków XVI i XVII trzeba tylko zwrócić uwagę na dyskusyjne mimo wszystko (choć cytowane za Strumieńskim) dane o wysokich cenach ryb w „zagłębiu” górnośląskim. Dane te przyjąć trudno, ponieważ wiadomo, że nawet jeszcze do końca XVIII w. właśnie stamtąd przywożono ryby do bliskiego stosunkowo Krakowa i znacznie odleglejszej Warszawy.

Jasno i plastycznie przedstawione jest w monografii odrodzenie rybactwa małopolskiego na przełomie wieków XIX i XX, rola, jaką profesor zoologii UJ M. Nowicki odegrał w rozwoju całego rybactwa polskiego, oraz działalność praktyków hodowców, którzy pracowali na terenie Małopolski (Gostkowski, Gasch, Naimski, Rudziński). Niemala zasługa w przygotowaniu tego rozkwitu rybactwa przypadła też Krajowemu Towarzystwu Rybackiemu i aktywnym tu po okresie prezesury Nowickiego — Wilkoszowi, Fiszerowi i Nowakowi.

Ostatnia część omawianej monografii, poświęcona rozwojowi ichtiologii i rybactwa w ośrodku krakowskim na przełomie XIX i XX w., odbiega w sposobie opracowania od poprzednich rozdziałów dotyczących tego okresu. Odczuwa się brak bardziej szczegółowego zanalizowania tematyki wykładów z zakresu rybactwa w założonym w 1890 r. Studium Rolniczym UJ; tam bowiem właśnie zaczęli karierę naukową tak wybitni uczeni, jak Franciszek Staff, przyszły profesor SGGW, czy Edward Schechtel, organizator i długoletni kierownik Katedry Rybnictwa na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego.

Wartościowe uzupełnienie monografii stanowią aneksy, w których poza bibliografią prac dotyczących ryb i rybactwa na przełomie XIX i XX w. zestawiona została w formie tabeli chronologicznej działalność Krajowego Towarzystwa Rybackiego w latach 1879—1914.

Ciekawą próbę połączenia w tej samej pracy rozważań analitycznych na tematy gospodarki rybackiej w jednym rejonie kraju z bardziej syntetycznymi ocenami ogólnego rozwoju historii nauki i techniki rybackiej — należy uważać za udaną. Tak właśnie ujęte badania, w oparciu o źródła archiwalne, powinny być kontynuowane dla okresu 1918—1950. W latach tych ośrodek krakowski był nadal ważnym centrum rozwoju teorii i praktyki rybackiej. Utworzona na Wydziale Rolniczym UJ Katedra Rybnictwa pozostawała pod kierownictwem znanego uczonego Teodora Spiczakowa, a po II wojnie światowej pracują tutaj jego uczniowie.

Analogiczne badania należy podjąć również nad rejonem górnośląskim, gdzie rozwój rybactwa pod względem praktycznym i teoretycznym przebiegał podobnie jak w Małopolsce, z którą Śląsk pozostaje w wielowiekowych związkach.

Konrad Millak, *Cudzoziemcy w nauce i służbie weterynaryjnej polskiej do roku 1939* (ss. 103—137); teźne, *Sprawa nauczania weterynarii we Lwowie przed 1881 r.* (ss. 191—209).

Dwie wymienione prace K. Millaka dotyczą pomimo różnych tytułów właściwie tego samego zagadnienia: roli, jaką odegrali cudzoziemcy w rozwoju polskiej weterynarii. Pierwsza z prac sięga do czasów dawniejszych i zawiera na wstępie informacje o Włochu Carbotim*, który był zatrudniony przez Zygmunta Augusta, oraz o Szkocie Robertsonie, pracującym na dworze Augusta III; dalsza część pracy poświęcona jest cudzoziemcom związanym z dawnym Uniwersytetem Wileńskim: tam właśnie tworzył zaczątki polskiej nauki weterynaryjnej L. H. Bojanus i tam działali inni cudzoziemcy (K. J. Muyschel, H. Laupman, Z. E. Miram) zasłużeni dla rozwoju tej nauki. Miejsce, jakie Bojanus zajmuje wśród cudzoziemców czynnych na polu weterynarii w Polsce, jest wyjątkowe i dlatego prace organizacyjne i naukowe Bojanusa zostały omówione bardziej szczegółowo.

W odniesieniu do Uniwersytetu Jagiellońskiego autor chyba niesłusznie ograniczył się tylko do wzmianki o P. Adamim, pomijając np. działalność Czecha I. Linharda, który (z przerwą) wykładał weterynarię na UJ w latach 1812—1822. O Warszawie natomiast po 1873 r. nic nie da się powiedzieć, kiedy bowiem w roku tym Szkołę Weterynaryjną opuścił polski jej dyrektor P. Seifman, nastąpiła prawie zupełna rusyfikacja uczelni, a pracujący tam Rosjanie nie utrzymywali żadnych związków z nauką polską.

Uzupełnieniem pracy K. Millaka są informacje o udziale cudzoziemców w rozwoju stadniny w Janowie Podlaskim, a także o współpracy weterynaryjnej francusko-polskiej: słynny polski pułk lekkokonných za czasów Księstwa Warszawskiego posiadał służbę weterynaryjną składającą się z Francuzów, w podobnej formie współpraca z Francuzami została nawiązana w XX w. podczas formowania armii gen. Hallera.

Omawiana praca nie rejestruje, oczywiście, wszystkich cudzoziemców aktywnych w zakresie weterynarii w Polsce. Autor pominął wiele drugoplanowych nazwisk, które uwzględnił już wcześniej w cennej pracy *Słownik polskich lekarzy weterynaryjnych biograficzno-bibliograficzny*¹. Poza tym należy pamiętać, że badania nad działalnością cudzoziemców w Polsce autor uzupełnia badaniami nad pracą lekarzy weterynarii Polaków poza granicami Polski². Była ona niemała i niejednokrotnie wybitna pod względem tak naukowym, jak organizacyjnym. Dopiero konfrontacja tych dwóch spojrzeń na przeszłość weterynarii polskiej pozwala uzyskać prawdziwy obraz jej rozwoju, dowodzący że zarówno korzystaliśmy z pomocy obcej, jak pomagaliśmy obcym we wzajemnej wymianie talentów i osiągnięć naukowych.

Druga praca K. Millaka wiąże się z pierwszą wskutek tego, że nauczanie weterynarii we Lwowie przed 1881 r. w głównej mierze prowadzili cudzoziemcy, najpierw zatrudnieni na Uniwersytecie Józefińskim, potem w Liceum Lwowskim oraz na reaktywowanym w 1817 r. Uniwersytecie Lwowskim. Brak materiałów źródłowych do dziejów nauki i nauczania we Lwowie utrudnia bardziej szczegółowe opracowanie omawianego zagadnienia, lecz właśnie na tym tle publikacja K. Millaka przedstawia tym większą wartość.

W latach 1784—1805 do końca istnienia Uniwersytetu Józefińskiego oraz w pierwszym roku działalności Liceum, weterynarię wykładał Ślązak G. Chmel

* W „Studiach i Materiałach [...]” kilkakrotnie występuje omyłka w druku: Caborti. Prawidłowo: Carboti. (Przypis redakcji).

¹ Lublin, 1960—1963.

² Por.: K. Millak, *Polacy w nauce i służbie weterynaryjnej u obcych*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 2/1957, ss. 293—324.

(Jerzy Chmiel). Uczniem jego był przyszły pomocnik Adamiego i organizator Szkoły Weterynaryjnej w Burakowie pod Warszawą — A. Rudnicki. Zajmowana przez Chmela Katedra Weterynarii wchodziła w skład Wydziału Medycznego, a właściwie jego części noszącej nazwę Instytutu Chirurgów i Akuszerów. Następcy Chmela to już ludzie nie związani z Polską, w większości lekarze, którzy studiowali dodatkowo w Szkole Weterynaryjnej w Wiedniu. Wszyscy nosili nazwiska niemieckie i rozpoczynali lub kończyli karierę zawodową w Austrii.

Przejsięcie od praktyki w zakresie medycyny do praktyki weterynaryjnej często wpływało wtedy z chęci zapewnienia sobie podstaw bytu materialnego, gdyż do zawodu lekarza weterynarii przywiązana była na ogół pensja rządowa. Z drugiej strony zajęcie się medycyną weterynaryjną wymagało w początkach XIX w. pewnej odwagi, lekarz bowiem, który poświęcił się jej, nie mógł liczyć już na pacjentów: „nawet światlejsze osoby uważały — jak pisał Rudnicki — że staje się przez to mniej zdolny do leczenia ludzi”. Tak więc droga wybierana tak przez lekarzy, jak przez wykładowców weterynarii zamykała jednocześnie przed nimi możliwości zarobku i pracy, do której byli przygotowani dzięki swoim studiom początkowym.

Przypominam tę sytuację, by podkreślić, że obcokrajowcy wykładający medycynę weterynaryjną przed 1873 r. we Lwowie nie reprezentowali najwyższego poziomu naukowego, a nawet zawodowego i do dziedziny tej często trafiali z przypadku. Pozycja, jaką zajmowali na uczelni, nie była też pierwszoplanowa, a przedmiot wykładany był uboczny. Potrzeba istnienia katedr weterynarii na wydziałach medycznych wyższych uczelni, podważana już w połowie XIX w., zanikała w miarę rozwoju i specjalizacji nauk weterynaryjnych. W ostatnim okresie wykłady ograniczono do zagadnień zakaźnych chorób zwierzęcych oraz policji weterynaryjnej.

Kamilla Mrozowska, *Studia paryskie profesorów krakowskich w zakresie nauk matematyczno-fizycznych i lekarskich w latach 1780—1830* (ss. 139—190).

Stosunki naukowe Polski z zagranicą są uwzględniane tylko w nielicznych pracach, należy więc podkreślić wartość tego typu badań wymagających obok znajomości dziejów nauki polskiej, znacznie trudniejszej konfrontacji z tymi dziedzinami nauki zagranicznej, które wywarły zdecydowany wpływ na rozwój poszczególnych dyscyplin w kraju. Praca K. Mrozowskiej omawia ciekawy fragment naszych stosunków naukowych z zagranicą na przełomie XVIII i XIX w. Zjawisko to tym ważniejsze, że świadczące o przełomie dokonującym się na Uniwersytecie Jagiellońskim pod wpływem Komisji Edukacji Narodowej i całkoształu działalności Kołłątaja w Krakowie.

Praca składa się z czterech rozdziałów traktujących o stypendystach KEN w Paryżu, o tamtejszym środowisku naukowym, znaczeniu studiów polskich uczonych dla rozwoju badań naukowych na UJ w dobie Izby Edukacyjnej oraz o kontaktach i wyjazdach profesorów krakowskich w latach Rzeczypospolitej Krakowskiej. Obraz tych związków jest krótki, rzeczowy i szczególnie interesujący, chodzi bowiem o szereg postaci tak wybitnych lub znanych, jak: Jan Śniadecki, Jan Jaśkiewicz, Rafał Czerwiakowski i Wincenty Szaster (okres KEN), Karol Hube (okres IN) oraz Florian Sawiczewski³ i Feliks Radwański jun. (okres Rzeczypospolitej Krakowskiej).

Środowisko paryskie przedstawione zostało głównie od strony instytucjonalnej, co dało ważny, lecz jeszcze nie całkiem pełny obraz tego „źródła wiedzy”. Odczuwa się brak przedstawienia stanu nauki we Francji, przynajmniej w zakresie tych naj-

³ Sawiczewski obszernie korespondował w Paryżu z Józefem Brodowiczem, niezwykle czynnym wówczas w Krakowie na polu reorganizacji studiów i klinik medycznych; informację o nowo podjętej pracy doc. K. Mrozowskiej o tym ostatnim por. w *Kronice* niniejszego numeru s. 668. (Przypis redakcji).

ważniejszych dyscyplin, które interesowały studiujących tam Polaków. Sprawę tę uwzględniła autorka wprawdzie w cennych przypisach, gdzie podane są krótkie charakterystyki poszczególnych uczonych francuskich, lecz wydaje się, że nie wyczerpują one zagadnienia w zakresie, który byłby przydatniejszy. Warto by również na pewno nieco szerzej omówić rezultaty studiów przez zobrazowanie twórczości i działalności naukowej Polaków po powrocie do kraju. Uwag tych nie należy jednak traktować jako zastrzeżeń zasadniczych, gdyż rozwinięcie przytoczonej problematyki wpłynęłoby na znaczne powiększenie objętości pracy, która, jak się wydaje, nie była tak szeroko projektowana.

Inny natomiast problem, bardziej ogólny, wart jest chyba zastanowienia. Nasuwa się mianowicie pytanie, czy faktycznie na przełomie XVIII i XIX w. Włochy i Paryż były głównym centrum polskich studiów zagranicznych? Geografia tych studiów jest w chwili obecnej w stadium początkowego opracowania, lecz to, co wydaje się słuszne dla lat osiemdziesiątych XVIII w., już w 15 lat później z dzisiejszego punktu widzenia zarysowuje się dyskusyjnie. W tym czasie zaczęły odgrywać rolę inne środowiska naukowe: uczelnie niemieckie, Wiedeń, do którego wędrowano nawet z Wilna, a częstsze stają się również wyjazdy do Anglii oraz do prowincjonalnych ośrodków francuskich. Trudno ustalić słuszną hierarchię ważności, częstotliwość i wartość tych wyjazdów. Tylko dalsze wnikliwe studia mogą przynieść pełny obraz tego ciekawego fragmentu z dziejów nauki polskiej.

Marian Wachowski, *Polska kolonia akademicka w Akademii Rolniczej w Prószkowie na Śląsku w latach 1847—1880* (ss. 211—226).

Nie było zapewne takiej europejskiej uczelni rolniczej w XIX w., która by w gronie słuchaczy nie posiadała studentów Polaków. Odwiedzali nasi rolnicy na początku XIX w. szkołę Fellenberga w Hofwyl, studiowali u Thaera w Möeglin, a zapewne już wcześniej, z końcem XVIII w., słuchali wykładów z zakresu nauk kameralnych na uniwersytetach niemieckich. Poziom Instytutu Agronomicznego na Marymoncie w Warszawie i przekształcanie go powoli w uczelnię rolniczą rosyjską (Puławy), likwidacja po krótkim istnieniu (w latach 1870—1877) Szkoły im. Haliny w Żabikowie oraz niewielka rola, jaką odgrywały Dublany będące w początkowym okresie istnienia średnią szkołą rolniczą — były przyczyną masowych wyjazdów na studia rolnicze za granicę.

Szczególną rolę odegrały tu szkoły rolnicze niemieckie i austriackie. M. Wachowski zajmuje się jedną z popularniejszych uczelni niemieckich istniejącą w Prószkowie na Śląsku w latach 1847—1880. Obok krótkiego wstępu zawierającego dane o wybitniejszych profesorach oraz o samej Akademii, autor analizuje listę studentów Polaków, którzy tam właśnie uczyli się rolnictwa. Liczni spośród nich odegrali ważną rolę w rozwoju rolnictwa krajowego. Prószków kończyło np. wielu przyszłych wykładowców Szkoły Rolniczej w Żabikowie (K. Graff, S. Kudelka, Z. Rościszewski) oraz działaczy na polu organizacji i popularyzacji rolnictwa. Naturalnie, przeważająca część absolwentów Prószkowa pracowała w rolnictwie praktycznym. Było to zjawisko jak najbardziej prawidłowe, oni na pewno wywarli niemały wpływ na poziom rolnictwa w Poznańskim.

Do 1872 r. uczyło się w Prószkowie 329 studentów Polaków, w tym ok. 50% z poznańskiego, a 30% z Galicji. Ogółem studiowało tam do końca istnienia akademii 407 Polaków. Ilość to niemała i wydaje się, że warto było przypomnieć uczelnię, która odegrała pozytywną rolę w przygotowaniu polskich fachowców, umożliwiając im zdobycie wyższego wykształcenia rolniczego.

Marian Kuś, *Początki stosowania znieczulenia ogólnego w Polsce*, (ss. 227—272).

Praca ta dotyczy jednego z głównych odkryć w chirurgii w XIX w. — znieczulenia ogólnego, które obok antyseptyki odegrało zasadniczą rolę w rozwoju nauk medycznych. Jakkolwiek bowiem zabiegi w kierunku znieczulenia bólu przy

operacjach trwały od czasów najdawniejszych (soki roślinne, alkohol, opium, hipnoza z pocz. XIX w.), powodowało to najwyżej odurzenie, a nie znieczulenie na ból i zmuszało chirurgów do operacji błyskawicznych. Próby zastąpienia niedoskonałych sposobów znieczuleniowych przez wprowadzenie eteru i chloroformu łączy się z wielkim rozwojem chemii na przełomie wieków XVIII i XIX. Powstanie i zbadanie eteru i chloroformu, to zasługa uczonych amerykańskich — W. Clarka i C. Williamsona Longa w 1842 r., a W. Mortona i J. Warrena w 1946 r. — w zakresie operacyjnego zastosowania eteru; Anglik J. Simpson, profesor położnictwa z Edynburga, zasłużył się natomiast w zakresie wprowadzenia chloroformu w 1847 r.

Recepcja nowych, rewolucyjnych sposobów anestezjologicznych odbyła się na całym świecie błyskawicznie. M. Kusia interesuje tu — nieznaną dotąd — obraz wprowadzenia znieczulenia ogólnego w Polsce. Mimo niekorzystnych warunków niewoli lekarze polscy zareagowali na to odkrycie równie szybko jak inni. L. Bierkowski dokonuje pierwszej operacji w Polsce ze znieczuleniem eterowym w klinice chirurgicznej UJ w Krakowie 6 II 1847, tj. w niespełna 4 miesiące po Mortonie i Warrenie w Bostonie, w niespełna 2 miesiące po pierwszych próbach w Londynie i Paryżu, a w 10 dni po operacji Schuha w Wiedniu. Jeszcze szybciej nastąpiło wprowadzenie znieczulenia chloroformem. A. Le Brun 11 XII 1847 dokonał pierwszej operacji tego typu w Polsce w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, w niespełna miesiąc po odkryciu J. Simpsona.

Bardziej może zadziwiać tempo wprowadzenia anestezjologii na polskiej prowincji: pod koniec 1847 r. stosowano znieczulenie eterowe już na terenie wszystkich zaborów, w połowie 1848 r. zwyciężył nawet na prowincji chloroform. Lekarze polscy odegrali też ważną rolę w przekazaniu tych metod medycynie rosyjskiej i bałkańskiej.

Recepcja kliniczna poprzedziła w Polsce naukową recepcję anestezjologii. Ta trwała dłużej; dyskusja nad zaletami i wadami nowych metod, wyższości chloroformu nad eterem, sposobów stosowania, innych środków anestezjologicznych itp. ciągnęła się do osiemdziesiątych lat XIX w.

Ciekawa i oparta na żmudnych poszukiwaniach bibliograficznych praca M. Kusia w pełni odzwierciedla proces recepcji klinicznej i naukowej metod anestezjologicznych w Polsce. Pracy brak jednak podsumowania; należałoby dodać parę słów o przejściu od znieczulenia ogólnego do szczegółowego oraz o stopniowym stosowaniu znieczulenia ogólnego nie tylko w chirurgii czy stomatologii, ale i w innych dziedzinach, jak laryngologia, ginekologia, ftizjatria, urologia itp., o czym autor nie wspomina w ogóle albo bardzo przelotnie. Nie od rzeczy byłaby też krótka wzmianka o innych środkach anestezjologicznych medycyny współczesnej w celu uwypuklenia wiekowego dorobku na tym polu.

Zuzanna Kosiek

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Paul Lächler, Hans Wirz, *Die Schiffe der Völker*. Valter-Verlag, Olten und Freiburg 1962, ss. 640, ilustr. 583.

Olbrzymią księgę, w formacie albumowym, podzielono na trzy części, z których drugą, *Das Schiff — durch die Räume, durch die Zeiten* (ss. 163—425), poświęcono historii okrętu i żeglugi. Część tę otwiera rozdział zawierający wiadomości z zakresu oceanografii, następny rozdział przedstawia pojazdy morskie egzo-